

Pejzaże przelotne

„Ląduj, ląduj!” – słyszę krzyki kolegów.

Dotykam ziemi nogami i natychmiast głową. Czarno i zimno. Tylko głosy „żyjesz?, żyjesz?” Zbieram się w sobie - „żyję!”. „To wstawaj! Co jest z tobą?” Wraca mi wzrok, podnoszę się, zbieram potargany przez wiatr, niesterowny spadochron konstrukcji Leonarda da Vinci. Zakładam drugi, wcześniej przygotowany i jestem pierwszy w kolejce do następnego wylotu. Pocziwina Antonio AN2 odrywa się z chrzęstem od ziemi i znów widzę:

„Rzeki - srebrne wstążeczki,
łąki - zielone chusteczki,
Domy - klocki drewniane,
Pola - kratki malowane,
Jeziora - jak donice,
Pociągi - jak gąsienice....” J.Tuwim „w aeroplanie”

Ech, chyba trzeba pomyśleć o lataniu na jakimś bardziej sterownym kawałku tkaniny... (1997)

Co roku, od 7 lat pakuję swój parolotniowy ekwipunek do pełnoletniego Nissana i ruszam w niekończącą się podróż po Polsce. W końcu jak długo można latać wokół własnego komina? Decyzja dokąd jadę zapada na kolejnych skrzyżowaniach. Czasami dojeżdżam na Hel, czasami gdzieś nad Pilicę, a bywa, że do najbliższego szpitala. Czasami pytam o drogę, a innym razem pytają mnie czy to auto z wiatrakami też lata...

Bywa, że poproszą o pomoc w poszukiwaniach, bywa że poskarżą się policji, bo wystraszyłem im gęsi, ale nigdy nie przepędzili ze startowiska. Skąd wystartować? Tu za krzywo, tam za krótko, druty, rów melioracyjny, stodoła, wiatr nie z tej strony. Wreszcie znalazło się miejsce, między krową a bocianem... Bocian, wiadomo – lotnik, zajął się poszukiwaniem żab, ale krowa? Istne rodeo!

Każdy start jest inny, każdy lot jest inny. Odrywam się od ziemi w wydawałoby się nieciekawej okolicy, ale to złudne wrażenie szybko znika, kiedy dostrzegam nowe kształty, niewyobrażalne z perspektywy chodnika. Struktury stworzone przez naturę lub człowieka, pola, lasy, budowle, ludzie podczas pracy i wypoczynku, zwierzęta... Swoimi zmysłami, przy pomocy aparatu fotograficznego i kamery, rejestruję wszystkie obrazy. Spieszę się, bo żywioł bywa niecierpliwym. Czuję się jak poławiacz pereł. Oto urwisko kopalni odkrywkowej za murem cementarza, dom jednego z najbogatszych Polaków, napoleoński pałac, śmiertelna pułapka-chmura burzowa w oddali, równe rzędkie grządek, słomy, mięty, chmielu, aut, namiotów, grobów... myśl i bezmyślność architektoniczna, piękno ścieków, odpadów i popiołów, barwy nieba i ziemi, ślady przeszłości, załóżki przyszłości, poszukiwana kobieta, cudownie zaplanowany kompozycyjnie i kolorystycznie kwietnik, i równie piękne pole rzepaku, roztańczony Woodstock, rozmodlona pielgrzymka, tysiące obrazów, skojarzeń, przemyśleń..

Obok leci jastrząb. Porywa mnie prąd termiczny, czasami się tym delectuję, a czasami walczę o życie, bo okazuje się być trąbą powietrzną znikąd...

Lądowanie. W końcu lot jest tyle wart ile ono właśnie, zaplanowane, niezaplanowane, przymusowe. Czasami twarde na betonie okazuje się wybawieniem... Podchodzą ludzie. Jedni pomocni próbują naprawiać, inni rozmawiać - oglądają pytają, ale bardzo często pokazują też swoje pasje. Ktoś maluje, ktoś stworzył własne muzeum, ktoś inny pływa, a z tym właśnie gram...

Patrzę na kalendarz. Październik? Przecież wczoraj był maj... Jesień. Jakże piękne są teraz Bieszczady, muszę nad nimi polecieć, ale to w przyszłym roku, bo teraz leżę w szpitalu, tu też są fajni ludzie z pasją, naprawią mnie do wiosny.

„Wędrowką życie jest człowieka”- pytają, czy chcę latać za granicą – oczywiście, ale kiedy? Przecież ja jeszcze tak niewiele wiem o Polsce...(2009)

Dariusz Bógdał – absolwent Uniwersytetu Szczecińskiego, freelancer, paralotniarz, podniebny włóczęga, wykonał ponad 50 000 zdjęć w 300-tu miejscach naszego kraju, pokonując dystans, który pozwoliłby mu 5-krotnie okrążyć kulę ziemską. Jedyne Polak finalistą, prestiżowego, jednego z największych na świecie, festiwali fotografii i sztuk wizualnych PhotoEspana w Madrycie, w kategorii Odkrycia 2006. Jego prace znajdują się w archiwum Muzeum Narodowego w Gdańsku. www.fotoznieba.pl